

Lublin - Rzym, Paryż czy Wenecja

Pisano niegdyś, że Lublin wzniesiony został, podobnie jak Rzym, na siedmiu wzgórzach. Na upartego tych siedmiu pagórków moglibyśmy się dziś doliczyć. Nie na tym jednak zakończyły się rzymsko-lubelskie koligacje. „Starożytni” bowiem dziejopisowi, powołując się na samego mistrza Wincentego Kadłubka, odnotowali z powagą, że Lublin imię swe wziął od Julii, siostry Cezara, która rzekomo żoną Leszka III została. Oczywiście, rewelacje te zaliczyć trzeba do mocno naciąganych legend, tworzonych dla podniesienia rangi naszego grodu.

Natomiast niewielu chyba lublinian ma dziś pełne przekonanie, że miasto nasze położone jest nad trzema rzekami. Cóż to są obecnie za rzeki? Czechówka dawno zanikła, a nawet jej ciek między ulicą Wodopojną, aż za wzgórze zamkowe zamknięty został w kanalizacyjną rurę. Czerniejówka to nędzny, brudny strumyk, a główna nasza rzeka Bystrzyca, na obszarze miasta stała się śmierdzącym korytem, odprowadzającym miejskie ścieki.

Pamiętam jednak, nie tak znowu odległe, bo powojenne czasy, kiedy to w krystalicznie czystej (nie do uwierzenia!) Czechówce łowiłem do swego akwarium rybki, żuki i tęczowe traszki, a po Bystrzycy pływało się kajakiem, wyruszając z harcerskiej przystani, wzniesionej przez Ligę Morską i Kolonialną w międzywojennym dwudziestoleciu. Przystań przy al. Piłsudskiego była po wojnie siedzibą lubelskiego Żeglarskiego Hufca Harcerskiego, gdzie – jako drużynowy III Żeglarskiej Drużyny Harcerzy imienia Władysława IV – stawiałem swe pierwsze żeglarskie kroki.

Lubelskie rzeki w czasie powodzi bywały groźne. Jeszcze w 1922 roku wylały tak niewinne – wydawałoby się – Czechówka i Czerniejówka. Ta pierwsza spowodowała, że pod wodą znalazło się wiele ulic jej dolinie, w tym dolna część ulicy Lubartowskiej, ulica Nadstawna i Czechowska, a Czerniejówka zalała ulicę Fabryczną, 1 Maja i łąki na Tatarach; woda zerwała wtedy most na ulicy Garbarskiej, zwanej wówczas Mostową. Powódź ta poczyniła w całym Lublinie wielkie szkody.

Dziś lubelskie rzeki przestały być groźne, zatraciły również swe dawne znaczenie komunikacyjne i obronne. Pozostały jednak mosty. Jedne z nich stanowią pamiątki dawnych czasów, po innych pozostały tylko ślady w historii lub legendzie, zbudowano także nowe.

Jednym z najstarszych, bo średniowieczny, był most (zapewne zwodzony) na suchej fosie przy Bramie Krakowskiej, przez który wjeżdżało się do miasta od przedmieścia zwanego krakowskim. Podobny, zwodzony lub rozbierany w przypadku najazdu, był most prowadzący z Bramy Grodzkiej na Zamek.

Wróćmy jednak do mostów na rzekach. Lublin nie Wenecja, a jednak miał tych mostów sporo. Wymieńmy najbardziej interesujące, istniejące dotychczas na Bystrzycy. Do takich należy most kolejowy, zbudowany razem z powstającą linią Kolei Nadwiślańskiej w 1877 roku, niegdyś potężnie – na zapas – okratowany stalową konstrukcją. Następnie most drogowy przy wyznaczonej przez dolinę Bystrzycy tak zwanej Nowej Drodze, czyli Al. Piłsudskiego. Początkowo, po jej wytyczeniu, był to most drewniany, obecny został zbudowany dopiero w 1938 roku.

Był też stary most w pobliżu dawnego młyna Krauzego. Dziś jest tam szerokie, nowoczesne przejście nad dwupasmową aleją Tysiąclecia. Podobnie wielki most istnieje przy skrzyżowaniu ulicy Mełgiewskiej i Turystycznej, obok sławnej „Czerwonej Karczmy”, w miejscu drewnianego, a przedtem najpewniej brodu przez Bystrycę, na historycznym „Ruskim” trakcie prowadzącym do Lublina ze wschodu.

Na Czechówce też były mosty: przy ulicy Snopkowej, poniżej ulicy Spokojnej obok dawnego basenu pływackiego, na ulicy Lubartowskiej. Na odcinku między Lubartowską a Zamkiem, w dawnej dzielnicy żydowskiej, istniał cały system drewnianych mostków: przy ulicy Furmańskiej, Nadstawnej i następne, na wschód w gąszczu uliczek. Razem na tym krótkim odcinku było ich osiem!

Niewątpliwie najciekawszy w Lublinie jest most łączący niegdyś Stare Miasto z jurydyką – odrębnym miasteczkiem zwanym Piaski, a położonym w okolicy dzisiejszego dworca PKP. Miasteczko zwane było następnie Kazimierzem Nowym lub Żydowskim, na wzór Kazimierza krakowskiego. Centrum tej osady to dzisiejszy plac Bychawski. Ze starego rynku pozostały jeszcze fragmenty dwóch pierzei. Prowadzący tam most na Bystrzycy spinał dwie ulice – Nowy Zjazd (ul. Zamojska) i ulicę Foksał, zmienioną w 1928 roku na ulicę 1 Maja. Za mostem stała rogatek miejska zwana „Piasecką”, przy której pobierano opłatę za wjazd do miasta. Na planie Lublina z 1829 roku widoczne są dwa małe kwadratowe budynki tych rogatek po obu stronach drogi. Jeden z nich rozebrany został dopiero w ostatnich latach.

Most, początkowo drewniany, przebudowano na murowany około 1830 roku. Obecny most powstał dopiero w 1909 roku w nowoczesnej jak na owe czasy technice żelbetonu, systemem Hennebiqua. Konstrukcję zaprojektował inżynier Lutosławski, a modną wówczas neogotycką szatę nadał mu architekt Heurich, wzorując się na paryskim moście ST. Severin, rozpiętym nad Sekwaną. Balustradę mostu złożoną z neogotyckich ostrołuków wieńczyły na obu końcach sterczyny z pięknymi kwiatonami, dziś już niestety niekompletne. Ten interesujący zabytek techniki, sięgający ambitnie wzorów paryskich, wyłączony z ruchu kołowego ulega powoli zapomnieniu...

A ile mostów znajduje się w Lublinie dziś? Na samej Bystrzycy doliczyłem się ich piętnaście, a mianowicie: na ulicy Bryńskiego, Żeglarskiej, Rublowej, następnie z biegiem rzeki – most kolejowy, na nowej ulicy Krochmalnej, Wapiennej (Dzierżawnej), kładka przy Parku Ludowym, na al. Piłsudskiego, zabytkowy most na Zamojskiej, tuż obok nowy most na al. Unii Lubelskiej, mostek na przedłużeniu ul. Skibińskiej, na al. Tysiąclecia i ulicy Mełgiewskiej, następny przy ulicy

Azaliowej, a wyliczankę kończy most kolejowy w kierunku Łukowa. Jeśli doliczymy do tego dziesięć mostów i mostków na Czechówce i dziewięć na Czerniejówce – czy naprawdę ustępujemy aż tak dalece legendarnej Wenecji?